

# „Pan Tadeusz”      Księga XIII

Niemal ranek już nastał, gdy koniec wesela ogłosił Wojski. Szlachta do wyjścia się zbiera, lecz ostatnie wiwaty na cześć młodej pary wznosi jeszcze – i długo je słyhać z oddali.

Tadeusz wniósł na rękach do komnaty żonę. Wielkie łoże w niej stoi, pięknie przystrojone. Nic z tego – gdyż wesele tak ich wycieńczyło, że byle gdzie padłszy zasypiają z bezsiłą.

.....

.....

Dzień upłynął wesoło – spacer, zabawy, odwiedzanie sąsiadów, pytania ciekawych quomodo noc poślubna u nich się odbyła i baczących czy Zosia się zarumieniła.

Druga noc – odświeżeni do łoża wstępują  
i że miłość w nich wzbiera, oboje to czują.  
Tadusz wycalaował usta, piersi, brzuszek -  
i zsunąwszy się niżej (tam gdzie miły puszek)  
odnalazł cipkę, którą językiem popieścił,  
a jęk Zosi jej wielką rozkosz mu obwieścił.  
Kiedy skończył, to ptaszka nieśmiało ujęła  
i rozkosz mu wzajemnie oddawać poczęła.  
Ustami to przemile narzędzie mu pieści  
i myśli – jakim cudem to się we mnie zmieści?  
Lecz Tadeusz nie chcąc przestraszyć jej finałem,  
odsunął się niebawem od niej całym ciałem  
i życząc dobrej nocy w sen zapadł głęboki.  
A ona myśli – takie są widać wyroki,  
że dane mi dziewicą dziś jeszcze pozostać.  
Zobaczę jaką jutro przybierze to postać.

W drugi dzień pojechali bryczką do miasteczka,  
aby Zosia kupiła przepyszne ciasteczka  
i stroje godziwe co mężatce przystoją,  
by była panią domu i męża ostoją.

Trzecia noc się zaczyna – Zosia ośmielona  
na tyle iż zamierza ptaszka mu pokonać.  
A nawet powstaje w niej taka myśl zuchwała:  
– Popieszczę mu, aż błagać zacznie bym przestała.  
Gdy ujęła go w buzię, by zrobić się gibki,  
Tadeusz się przekręcił by dosięgnąć cipki.  
Rzekłbyś: sześćdziesiąt dziewięć liczbę utworzyli;  
że im miła, to widać – trwają w niej od tej chwili  
i pieścą się wzajemnie – zda się że czas stoi.  
Jednak Zosia wczorajszej przygody się boi  
(jak uchylił się przez co czar pieścizoty prysnął),  
więc trzyma bardzo mocno – Ach, wreszcie wytrysnął!  
Tadeusz na próżno wyrwać się usiłuje,  
Zosia trzyma mocno i do cna wysysuje.  
– Hurra, zwyciężyłam – ja z tarczą, on na tarczy  
– Czy aby mnie dopieścić sił mu teraz starczy?  
Trzyma go delikatnie by ostygł powoli,  
a Tadeusz ostatkiem siły się mozoli.  
Aż wreszcie cipkę Zosi rozkoszą upoił  
i Morfeusz oboje snem słodkim ukoił.

.....

**Dnia trzeciego wśród szlachty smutna wieść się głosi:  
Zosia nadal dziewicą – współczujemy Zosi  
Kto by to pomyślał? – Tadeusz niedołęga!  
Jak śmiał taki po córę Horeszkówny sięgać?  
Oburzenie powszechne – Tadeusz przezornie  
nie wychyla się z domu, bawiąc Zosię dwornie.**

**Czwarta noc już nadeszła – i widzi się Zosi  
że od męża na sedno wciąż się nie zanosì.  
– Muszę wziąć to na siebie. Zaraz... nie „na” przecież,  
muszę wsadzić go „w siebie” (a gdzie, przecież wiecie).  
– Jak go wsadzić? – wiem już – jak na konia wsiądę,  
lecz najpierw go powiększę, ale tak porządnie.  
Przestraszyła się troszkę – tak wielki się zrobił,  
ale myśli że jej koń jej krzywdy nie zrobi.**

**Wsiadła Zosia niezdarnie – w końcu się udało,  
wprawdzie coś się rozdarło – mocno zaboląło.  
Ale nic to – bo przecież nową rozkosz czuje,  
więc na koniu coraz żwawiej i szybciej cwałuje.  
W dół i w górę – rozkoszne są takie podskoki,  
co stwarzają jej w cipce nieznane uroki.  
Tadeusz zachwycony iż tak w niej się mieści,  
pręży go i rękami cycuszki jej pieści.  
Raptem tryskać mu zaczął – cipka się raduje  
co wielką radość w Zosi także wywołuje.  
Przyśpieszyła gwałtownie, aż Tadeusz krzyczy,  
bo nie czekał aż takiej w miłości słodczy.  
A i Zosia nie mogła powstrzymać okrzyku  
miłości od aż tak rozkosznego wyniku.  
Opadła bezwładnie i do męża się tuli –  
„staną się jednym ciałem” co znaczy poczuli.  
I zasnęli spleądani w miłosnych objęciach,  
bezgranicznie spokojni jak dusza dziecięcia.**

.....

.....

**Spią jak dzieci, gdy raptem Zosia się ocknęła,  
bo za czym bardzo tęskni podczas snu pojęła.  
– Co mi z tego że w cipce ptaszek się wypieścił?  
skoro w buzi nie było nic z miłosnej treści.  
– Tęsknię za tym i muszę zaraz mu wycisnąć,  
niech tylko spróbuje przeciw temu coś pisnąć.  
Tadeusz już odpoczął, więc jej nie żałuje  
– poddaje się posłusznie – w końcu wytryskuje.  
Teraz Zosia nareszcie jest zaspokojona  
i z wdzięcznością wtuliła się w jego ramiona  
Zna już swój klucz miłosny: – Mniej ważne co z cipką,  
ale potem mu muszę wycisnąć go szybko.  
Zwłaszcza że przecież cipka co miesiąc choruje,  
ponadto czasem lepiej gdy nie zakiełkuje.**

Co potem wyjawiał Tadeusz:

**Gdy sądzicie że byłem zwyczajnym mięczakiem,  
a nie dziarskim mężczyzną, to myślicie rakiem.  
Pobrykać jak ogier to nie jest wielka sztuka –  
w stadzie zawsze kobyłę jakąś się wyszuka.  
Wyrachowałem wszystko, by się ujawniło,  
że nie z rozpędu dziewczę to mnie poślubiło,  
że naprawdę mnie Zosia miłuje całego,  
że nie z obyczaju uległa małżeńskiego.  
A że sama się cnoty chętnie pozbawiła,  
nie może poczuć później iż zmuszaną była.**

Koniec wyjawienia Tadeusza.

**Gdy dzień już nastał, z dumą Zosia wszystkim głosi,  
że stało się w nocy co miało stać się Zosi;  
że wprawdzie dziewictwa pozbawiła się sama,  
ale tak jej kazała ongiś zrobić mama,  
a Tadeusz nie tylko że jej nie zniewolił,  
lecz przez miłość swą na to łaskawie zezwolił.**

**Wieść radosna roznosi się po okolicy,  
wielką ucztę wydają w zamkowej świetlicy.  
Szlachta licznie zebrana wciąż toasty wznosi  
za Zofię ( już nie godzi się mówić o „Zosi”)  
i za Tadeusza iż bardzo ją miłuje.  
Zawołanie „Kochajmy się wszyscy!” panuje.**

**I ja na uczcie byłem, miód i wino piłem,  
a com na niej usłyszał w księgi umieściłem**

## **KONIEC KSIĘGI XIII**

do KSIĘGI XIV <http://czytaj.net/boezja/frywolnie/ksiega-14.pdf>  
<http://czytaj.net/boezja/frywolnie/pan-tadeusz-czy-dobrze-pamietasz.htm>